

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Grudzień 2007

Nr 103 (155)

Cena: 2 zł

W numerze:
* Referendum w Wenezueli
* Okupant przegrywa w Afganistanie
* Globalny protest antywojenny
* Przeciw "tarczy" w Redzikowie
* Marks i ekologia
* Lew Trocki i literatura

Rząd przeciw związkowcom i niezamożnym

Tusk pokazuje pazury ale można je obciąć

**POPIERAJMY
STRAJK
GÓRNIKÓW**

Z OSTATNIEJ CHWILI: Ponad 97 proc. górników z Kompanii Węglowej (KW) uczestniczących w referendum 10 grudnia opowiedziało się za strajkiem, jeżeli nie będzie podwyżek płac. 17 grudnia odbędzie się 24-godzinny strajk ostrzegawczy w Kompanii Węglowej. Jeśli nie dojdzie do porozumienia z pracodawcą, to 19 grudnia Komitet Protestacyjno-Strajkowy spotka się ponownie i ogłosi datę strajku generalnego. (więcej s. 9)



Służba zdrowia Tusk dzieli pacjentów na biednych i bogatych

Nie jest odkryciem stwierdzenie, że sytuacja w polskiej służbie zdrowia jest zła. Od lat społeczeństwo zarówno z mediów jak i osobiście ma okazję się przekonać w jak tragicznej sytuacji znalazły się zarówno placówki ochrony zdrowia, personel tam pracujący, jak i pacjenci.

Wystarczy przypomnieć dramatyczne przypadki z początku roku szpitali zagrożonych bankructwem czy nieustępliwą walkę lekarzy i pielęgniarek o godziwe zarobki. Po jesiennych wyborach mamy nowy rząd. Warto zastanowić się, jaką koncepcję uzdrowienia katastrofalnej sytuacji w ochronie zdrowia przedstawia Platforma Obywatelska.

Premier Tusk w swoim inauguracyjnym exposé zapowiedział przygotowanie ustawy o systemie ochrony zdrowia.

W jej założeniach ma znaleźć się zapis o jednakowym traktowaniu przez instytucje ubezpieczenia publicznego wszystkich placówek ochrony zdrowia - zarówno publicznych jak i niepublicznych. Oznacza to w praktyce konieczność konkurowania takich placówek między sobą o pieniądze z kontraktów oraz finansowanie prywatnych klinik z publicznej kasy. To według Tuska doprowadzi do poprawy jakości oferowanych świadczeń. To ekonomia ma zmusić szpitale i przychodnie do oferowania szerszego asortymentu świadczeń i podniesienia standardów leczenia, skrócenia kolejek, wzrostu wynagrodzeń personelu medycznego

itp. Koalicja Platformy i PSL planuje przekształcenie publicznych placówek ochrony zdrowia w spółki prawa handlowego.

Kolejnym działaniem zapowiadanych przez Tuska w exposé jest wprowadzenie zakresu usług medycznych, czyli powrotu do koncepcji już przedstawianej przez poprzednie rządy „koszyka świadczeń”. W praktyce oznacza to, że określony będzie pewien zakres usług, jakie pacjent będzie mógł otrzymać w ramach opłaconej składki zdrowotnej. Pozostałe świadczenia będą dostępne za pieniądze lub w ramach dodatkowych ubezpieczeń.

Przy obecnym braku pieniędzy w systemie ochrony zdrowia (wynikających głównie z bardzo niskich nakładów z budżetu państwa) oznacza to, że dla biedniejszej części społeczeństwa niektóre procedury staną się albo w ogóle niedostępne albo będą wymagały dużych wyrzeczeń finansowych.

Tutaj warto posłużyć się przykładem z dziedziny usług stomatologicznych, gdzie część (mocno ograniczona) świadczeń jest wykonywana w ramach kontraktu z NFZ, za pozostałe trzeba płacić. W praktyce większość pacjentów jest zmuszona płacić za usługi stomatologiczne lub w ogóle z nich rezygnuje nie mogąc podjąć bardzo wysokim kosztem leczenia.

Określenie koszyka świadczeń pociągnie za sobą konieczność stworzenia systemu dodatkowych ubez-



29.11.07 Częstochowa. Pielęgniarki podczas okupacji częstochowskiego magistratu. Protestujące żądają gwarancji pracy przez najbliższe trzy lata.

pieczeń, które mają objąć dodatkową dopłatę do świadczeń podstawowych lub sfinansować świadczenia nieobjęte podstawowym ubezpieczeniem zdrowotnym.

Jeśli chodzi o zarobki pielęgniarek i lekarzy, to oprócz obiecanego zwiększenia dopłat z budżetu do wynagrodzeń dla stażystów i rezydentów, resztę według Tuska ma załatwić „system konkurencji wśród instytucji ubezpieczeniowych oraz świadczeniodawców”, który ma doprowadzić do wzrostu zarobków personelu medycznego.

W przedstawionym przez Tuska programie „naprawy” sytuacji w ochronie zdrowi widać, że Platforma mimo szumnych deklaracji o trosce o wszystkich obywateli, rozwiązania problemów szuka we wprowadzeniu mechanizmów wolnorynkowych. Placówki medyczne mają być takimi samymi podmiotami gospodarczymi jak zwykłe firmy i podlegać działaniom rynku, mają konkurować między sobą o fundusze z ubezpieczeń zdrowotnych i o pacjentów. Konkurencja wymusza oszczędności, redukcję kosztów, a to doprowadzi do nierównomiernego traktowania pacjentów, dziele-

nia ich na biednych i bogatych. Może dojść do sytuacji, że pacjent wymagający długiego, kosztownego i niekoniernie dobrze rokującego leczenia nie znajdzie placówki medycznej chętniej do podjęcia jego kuracji w ramach bezpłatnej opieki lekarskiej, a dodatkowe ubezpieczenia zdrowotne gwarantujące lepszy standard leczenia nie są osiągalne dla wszystkich. W Polsce istnieją liczne grupy żyjące w skrajnym ubóstwie, których już teraz nie stać na leczenie, mimo że w teorii jest ono bezpłatne (jedną z przyczyn są chociażby zbyt wysokie ceny leków), tym bardziej nie będą one w stanie dodatkowo się ubezpieczać w instytucjach ubezpieczeniowych.

Tusk w swoim exposé mówiąc o planowanych reformach w ochronie zdrowia, zapewniał, że „żadne z podjętych przez nas działań nie odbędzie się kosztem pacjenta”. Jeśli ktoś mu uwierzył, prędko przekona się, że to nie troską o pacjentów ani pracowników służby zdrowia kieruje się Tusk, tylko wymaganiami biznesu.

Jaka oświata według Tuska? Pracodawcy „wiedzą najlepiej”

Antysocjalną politykę rządu Tuska trudno ukryć – również w dziedzinie edukacji. Składa się ona z kilku podstawowych założeń:

* Pracodawcy, czyli biznes, ma mieć większy wpływ na edukację. Cytujemy z exposé premiera: „...koncepcja kształcenia zawodowego i ustawicznego będzie doskonała we współpracy ze środowiskiem pracodawców. To oni najlepiej wiedzą, czego oczekują od przyszłych pracowników.”

* Trzeba dać więcej władzy nad edukacją również samorządom lokalnym, ponieważ „...będą potrafiły lepiej niż władza centralna efektywnie prowadzić finansowanie edukacji i najlepiej dostosowywać polskie szkoły do lokalnych możliwości i potrzeb.”

* Należy zwiększyć autonomię i konkurencyjność „w odniesieniu do uczelni państwowych i niepaństwowych. Sposób finansowania szkolnictwa wyższego będzie promować kierunki studiów najwyższej jakości”.

Konkretne punkty w exposé Tuska to m.in. wprowadzenie bonów edukacyjnych dla uczniów. Chodzi o to, że pieniądze za edukację będą szły „za uczniem”; szkoły z dużą liczbą uczniów



10.12.07 Warszawa. Prezes ZNP Stawomir Broniarz powiedział o rządowej ofercie - „Ciężar podwyżek spadnie zatem na samorządy. To może spowodować, że nauczyciele w rzeczywistości nie otrzymają nawet 10 proc. Po raz kolejny rząd generuje konflikt nauczycieli z samorządowcami.” O akcji protestacyjnej pracowników oświaty zadecyduje zwołany na 17 - 18 grudnia Zarząd Główny ZNP.

dostaną większe fundusze od państwa. Będzie miało to oczywiście katastrofalne konsekwencje dla małych szkół wiejskich, które w jeszcze większym stopniu niż teraz będą zamykane.

Drugą konsekwencją będzie podział na szkoły elitarne i mniej elitarne już od szkoły podstawowej. Rodzice mogą wybrać, gdzie wysyłają swoje dzieci – więc wiadomo, że ci, którzy mają najwięcej zasobów finansowych będą

separować się od reszty. Szkoły nie będą chciały przyjmować uczniów z różnych powodów potrzebujących dodatkowej pomocy.

Taki rozwój oczywiście doskonale pasuje do potrzeb pracodawców, którzy na bardzo wczesnym etapie mogą selekcjonować, kto będzie wykształcony na szefa, na pracownika średniego szczebla i na zwykłego „robota”. Tusk mówi o takim selekcjonowaniu nawet wprost w exposé: „Edukacja, żeby spełnić swoją rolę, musi być z jednej strony dopasowana do zdolności i zainteresowań poszczególnych uczniów, a z drugiej do oczekiwań rynku pracy. Dlatego dzieci kończące szkołę podstawową będą uzyskiwać diagnozę swoich uzdolnień i możliwości ...”. Czyli po 6 lat szkoły uczeń dostaje „wyrok”.

Tzw. „decentralizacja” i autonomia przyczyni się także do większej przepaści między edukacją dla bogatych i dla biednych. Autonomia dla samorządu, który ma ograniczone środki budżetowe i mało bonów uczniowskich, oznacza tylko wolność do wprowadzania cięć i administrowania brakami.

Pracodawcy „najlepiej wiedzą, czego oczekują od przyszłych pracowników”, mówi Tusk. System edukacji ma być więc podporządkowany pogoni za zyskiem. To wcale nie jest tak, że pracodawcy wiedzą, jakie będą potrzeby na rynku pracy za kilka lat. Kapitalizm jest niestabilnym systemem boomów i kryzysów, a nawet upadków różnych branż. Rekordowo wysokie bezrobocie,

które mieliśmy przez kilka lat nie wynikało z tego, że ludzie mieli nieodpowiednie wykształcenie. Wręcz przeciwnie – ludzie mają często nadmiar kwalifikacji dla swojej pracy.

Biznes siłą rzeczy kieruje się maksymalizacją krótkoterminowego zysku. Siła robocza na najniższych poziomach ma być przede wszystkim tania, elastyczna, łatwa do kierowania i niekrytyczna wobec władzy i ideologii usprawiedliwiającej podziały klasowe. Szkoła ma bardzo ważną rolę do odegrania w przygotowaniu takich pracowników.

Gdy wyższe uczelnie będą finansowane przez wielkie korporacje, badania naukowe będą wykonywane na ich zamówienie. Krytyczna, niezależna nauka stanie się fikcją jeszcze bardziej niż obecnie.

Edukacja, rozszerzenie wiedzy i ćwiczenie samodzielnego myślenia jest wartością samą w sobie, która powinna być równie dostępna dla wszystkich w wieku szkolnym – i nawet dla dorosłych - a nie podporządkowana wąskim interesom ekonomicznym wielkich korporacji i bogatej elity. Polityka rządu Tuska jest atakiem na już dziś ograniczone prawo do edukacji. W najbliższej przyszłości trzeba będzie bronić powszechnej bezpłatnej edukacji, walczyć przeciw zamykaniu małych szkół i przeciwstawiać się komercjalizacji szkolnictwa.

Str. 2-3: Joanna Puszwacka, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

Przeciw związkowcom i niezamożnym Tusk pokazuje pazury

Sporo już wiemy o zamiarach Donalda Tuska i jego rządu. A to, co wiemy, podważa nadzieje niektórych, że Tusk będzie bardziej socjalny i mniej liberalny niż dotychczas.

Oczywiście podczas kampanii wyborczej Platforma udawała, że troszczy się o biednych i niezamożnych - musiała tak robić, by wygrać wybory. Jednak słowa premiera i jego ministrów w ostatnich tygodniach dowodzą, że Platforma pozostaje partią cięć, prywatyzacji, wojny i ataków na pracowników.

INTENSYFIKACJA POLITYKI NEOLIBERALNEJ

O SŁUŻBIE ZDROWIA I EDUKACJI można przeczytać na str. 2.

PRYWATYZACJA

W swoim exposé Tusk powiedział: "Należy radykalnie przyspieszyć prywatyzację" i dodał: "wierzymy, jak wierzyli nasi przodkowie, że ręką sukcesu gospodarczego, podobnie jak ręką wolności osobistej, jest własność prywatna w gospodarce. Nie boimy się tego."

Rzeczywiście jeśli rządowi się uda, zobaczymy naprawdę radykalne przyspieszenie prywatyzacji. Według prognozy ministra gospodarki Aleksandra Grada, w ciągu czterech lat (2008-2011) "powinniśmy mieć przychody z prywatyzacji na poziomie 26 mld zł." Dla porównania Grad szacuje że w 2007 r. przychody będą liczyć 1,9 mld złotych, a w 2006 r. liczyły 0,6 mld.

Oczywiście, sprawa jest przedstawiona pozytywnie - będą "przychody". Jednak pęd ku prywatyzacji ma doprowadzić do zwolnień, cięć socjalnych, wzbogacenia już bogatych ludzi i wyodrębnienie kolejnych sektorów gospodarczych od (co prawda słabego) nadzoru parlamentu.

DEREGULACJA

Tusk, tak jak ojciec polskiego neoliberalizmu Leszek Balcerowicz, chce, by korporacje miały „wolną rękę”. W wywiadzie dla brytyjskiego Financial Times (30 listopada) Tusk mówił, że trzeba pozbyć się regulacji: „deregulacja powinna stać się narodowym priorytetem Polski” oświadczył, dodając, że "trzeba wziąć maczetę i ciąć, ciąć i jeszcze raz ciąć". Przypomnijmy, że regulacje lub przepisy stanowią nie - jak mówią neoliberalowie - hamulce i ograniczenia wobec przedsiębiorczych, energicznych ludzi, ale m.in. jakąś (choć niewystar-

czającą) obronę przed sprzedażą niebezpiecznych produktów, oszustwami i naruszaniem praw pracowniczych.

W tym samym wywiadzie dla FT Tusk stwierdza absurdalnie, że PO wygrało wybory, ponieważ ludzie przekonali się do neoliberalizmu. Według niego: "liberalne poglądy gospodarcze były w pierwszej kolejności intelektualną własnością wąskiej elity, potem nowej klasy polskich przedsiębiorców i menedżerów, a w ostatnich miesiącach stały się codziennym doświadczeniem dla milionów Polaków, którzy poznali

tym wszystkim, którzy przyjmą strategię "wyrwać jak najwięcej, wydrzeć ile kto zdoła", bo każda nieroztropnie wydana złotówka, na tych, którzy najgłośniejszym krzykiem jest równocześnie złotówką zabraną tym, którzy nie mają takiej siły przebicia, ale tej złotówki publicznej potrzebują najbardziej."

Gdy Tusk mówi o "złotówce publicznej", oczywiście, nie ma na myśli kontraktów rządowych przynoszących niezliczone miliony zysków miliardom typu Kulczyk lub Krauze. Pieniądze

przyjazny wobec związkowców. Jednak wciąż nie wiemy, co w końcu rząd zaoferuje tym pracownikom.

Co więcej, w swoim exposé Tusk w ogóle nie mówi o związkowcach. No, może pośrednio. Zadeklarował: "Będziemy się przeciwstawiać

Lublin).

IRAK I AFGANISTAN

Rząd obiecał, że wycofa polskie wojska z Iraku w 2008 r. - ale poprzednia obietnica już została złamana - dzień po wyborach Komorowski obiecał że zostaną wycofane przed końcem 2007 r. (patrz obok). Możliwe, że wojska w końcu zostaną wycofane - większość biorących udział w tej wojnie krajów zrezygnowało już z okupowania Iraku lub zmniejszyło swój kontyngent żołnierzy. Ale nie jest to pewne. Rządy Millera i Belki też obiecywały, że skończy się operacja wojskowa w Iraku.

Pamiętajmy, że polscy żołnierze stanowili część sił okupacyjnych od samego początku wojny w marcu 2003 r. Gdyby obietnice zostałyby spełnione, już dawno by ich tam nie było.

Co więcej, Tusk zostawia sobie otwartą furtkę w postaci Lecha Kaczyńskiego. Jeśli chodzi o termin wycofania polskich wojsk z Iraku Tusk powiedział po spotkaniu z prezydentem (5 listopada) - „będziemy musieli szukać porozumienia” - dodając, że ta kwestia "wymaga wspólnej decyzji rządu i prezydenta".

Nie możemy ufać Tuskiemu - ruch antywojenny musi nadal żądać natychmiastowego wycofania wojsk - także z Afganistanu.

Już wiadomo bowiem, że rząd chce pozostać w Afganistanie, nawet po zbrodni dokonanej przez polskich żołnierzy na mieszkańcach Nangar Khel cztery miesiące temu.

6 grudnia minister obrony Bogdan Klich poinformował posłów sejmowej komisji obrony, że niewykluczone jest zwiększenie w przyszłym roku polskiego kontyngentu w Afganistanie o 300-400 osób. W swoim exposé Tusk usprawiedliwił okupację Afganistanu mówiąc o "naszej wiarygodności" w NATO.

Dodał też, że "udział w misji stabilizacyjnej w Afganistanie to także tworzenie zapory przeciwko rozprzestrzenianiu się, przedostawaniu się narkotyków do Europy, w tym do polskich miast i szkół. To także nasz bezpośredni polski interes."

To chyba najgłupsze zdanie w całym exposé. Sześć lat po rzekomym obaleniu talibów Afganistan bije rekordy w produkcji narkotyków. Ahmed Wali Karzaj, brat prezydenta, jest jednym z największych narkotykowych biznesmenów w kraju.

W sprawie wyrzutni rakietowych USA w Polsce (w ramach kłamliwej zwanej "tarczy antyrakietowej") rząd na razie wymiguje się od jasnej deklaracji. Ale Tusk powiedział 7 grudnia, że nie jest tak, że relacje polsko-amerykańskie czy stosunek do tarczy będą za jego rządu ostrzejsze niż za czasów poprzedników. "Niewykluczone, że w niektórych sprawach będzie odwrotnie" dodał. Czyli nie spodziewamy się, że rząd Tuska będzie chciał być bardziej niezależny od imperialnej polityki Waszyngtonu.

Rząd jest zdecydowany na kontynuowanie i intensyfikację neoliberalnej i prowojennej polityki swoich poprzedników. Dlatego tworzenie prawdziwej alternatywy na lewo od LiD jest sprawą bardzo pilną. (Patrz s. 12)



05.12.07 Tusk i Lech Kaczyński. Dwie barwy polskiego neoliberalizmu.

warunki pracy i życia w liberalnych gospodarkach zachodniej Europy, głównie Wielkiej Brytanii i Irlandii. To jeden z głównych powodów, dla których niedawny zwrot polityczny był możliwy." Prawda była inna. PO wygrało, bo ludzie chcieli obalić prawicowy populizm Jarosława Kaczyńskiego - niestety, głos na Platformę wydawał się być najbardziej skutecznym sposobem by to dokonać.

EMERYTURY

Rząd chce oszczędzić na emeryturach. Nowy minister pracy i polityki społecznej Jolanta Fedak stwierdza w Rzeczpospolitej (29 listopada): "Będę namawiała Polaków, by pracowali dłużej. Prawdziwym problemem jest bardzo szybkie obecnie kończenie aktywności zawodowej." Co to jest "bardzo szybkie kończenie"? Dla minister Fidak 65 lat to za „szybkie kończenie” dla mężczyźni. Ostrzega, że "dzisiejszych zatrudnionych trzeba zawczasu uprzedzić o tym, że w kolejnych latach będzie podwyższany wiek emerytalny". Minister zapowiada również, że podniesie wiek emerytalny kobiet... do 65 lat!

PRACOWNICY/ ZWIĄZKOWCY

Głośno jest w mediach o obietnicach Tuska w sprawie podwyżek dla nauczycieli i pracowników służby zdrowia. Ma to stanowić dowód, że premier chce być

wydane na rzecz bogatych, są jak najbardziej "roztropne".

Opozycja będzie się przeciwstawiała niektórym działaniom rządu. Ale nie spodziewamy się zbyt dużego sprzeciwu wobec neoliberalizmu Platformy.

Według wycieńczonej witryny money.pl w Sejmie obecnej kadencji zasiada 82 milionerów. Nie jest zaskoczeniem, że połowa (41) z nich znajduje się w klubie parlamentarnym Platformy Obywatelskiej. Prawo i Sprawiedliwość ma ich 23, a LiD 16 - jest to proporcjonalnie najwięcej ponieważ LiD ma tylko 53 mandaty. Listę milionerów uzupełniają dwaj ludowcy.

Majątki posłów zostały oszacowane na podstawie danych dostępnych jedynie w deklaracjach majątkowych. Nie były brane pod uwagę np. posiadane akcje. Gdyby tak było, Janusz Palikot z

Obietnica już złamana

Komorowski zaznaczył, że polska misja w Iraku nie powinna być przedłużana poza rok 2007. Nasze stanowisko w kwestii Iraku jest jasne. Polska wypełniła 400% swoich zobowiązań co do tej misji i nie ma powodów, by wypełniła 500% - dodał.

PAP 22.10.2007 - dzień po wyborach.

PO byłby najbogatszym posłem - jego majątek liczy ok. 90 - 100 milionów złotych (80 - 90 milionów złotych otrzymał za sprzedaż 40 proc. akcji w Polmosie

Co słuchać?

Wywiad USA obalił główny argument za tarczą (i atakiem na Iran)

Czy poległ główny argument za budową tarczy antyrakietowej? - pyta czeski dziennik "Młoda fronta Dnes" w środę, dwa dni po ogłoszeniu przez wywiad USA raportu na temat irańskiego programu zbrojeń nuklearnych. Gazeta podkreśla na pierwszej stronie, że niektórzy z czeskich urzędników byli tak bardzo zaskoczeni wnioskami amerykańskich służb wywiadowczych, iż zaczęli - tak jak minister spraw zagranicznych Karel Schwarzenberg - zaprzeczać swym wcześniejszym wypowiedziom.

Ujawniony w poniedziałek raport amerykańskiego wywiadu National Intelligence Estimate (NIE) stwierdza, że Iran wstrzymał w 2003 roku swój program nuklearny pod międzynarodowym naciskiem dyplomatycznym.

Stany Zjednoczone z obawy przed zagrożeniem z państw nieprzewidywalnych, m.in. Iranu, chcą umieścić w Europie Środkowej elementy swojej tarczy antyrakietowej: w Polsce - 10 wyrzutni rakiet przechwytyjących, a w Czechach - radar.

PAP 05.12.2007

Szefowie ryzykują nową Halembą

Do związku Sierpień '80 zgłosili się we wtorek kolejni górnicy, którzy opowiadają, jak w kopalni Szczygłowice w Knurowie namawiano ich do fałszowania wskazań czujników metanu. Natomiast ABW przesłuchała górnika Jarosława J., który nagrał nadztygara, gdy ten namawiał go, żeby kłamał w sprawie tych fałszerstw.

W kopalni Szczygłowice górnicy zaklejali taśmą czujniki mierzące stężenie metanu pod ziemią i instalowali je pod rurami doprowadzającymi do chodników świeże powietrze. To śmiertelne zagrożenie, bo "oślepiiony" czujnik nie alarmuje, kiedy stężenie metanu grozi wybuchem. Górników zmuszali do tego pracownicy nadzoru. Podobne praktyki stosowano w kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej, gdzie rok temu po wybuchu metanu zginęło 23 górników. I po tej katastrofie związkowcy z Sierpnia '80 powiadamiają o fałszerstwach w kopalni Szczygłowice prokuraturę.

Gazeta Wyborcza 28.11.2007

W wiosce nie było talibów

"Polacy przyjechali, by zabić nasze kobiety i dzieci. Myśleliśmy, że przyjechali nam tu pomagać, ale widać, że jest inaczej" - mówi jeden z mieszkańców wioski afgańskiej Nangar Khel, ostrzelanej przez polskich żołnierzy. "W wiosce nie było talibów. Szykowałam się do wesela" - dodaje. Dziennikarze "Superwizjera" dotarli na miejsce tragedii...

"Nikt nie strzelał do Polaków, w wiosce nie było talibów. Nie wiem, czy to była pomyłka, czy celowe działanie. Polacy są najeźdźcami" - mówi z kolei inny świadek masakry...

16 sierpnia polscy żołnierze ostrzelali z moździerza małą afgańską wioskę. Miała to być akcja przeciwko talibom, okazało się jednak, że terrorystów tam nie było. Zginęło sześciu cywilów, wśród których było dwoje dzieci. [Red. - Zginęło ośmiu cywilów. Sześciu poniosło śmierć na miejscu, dwoje - w wyniku odniesionych ran, ponadto kilka osób zostało rannych, trzy z nich, kobiety, pozostaną trwale okaleczone.]

dziennik.pl 04.12.2007

Coraz więcej wypadków w kopalniach

Liczba wypadków w kopalniach w tym roku może być najwyższa od 2002 r. Tylko do końca października było ich 2791. To o 237 (9,3 proc.) więcej niż w tym samym okresie 2006 r. - wynika z najnowszego raportu Wyższego Urzędu Górniczego.

Rzeczpospolita - www.rp.pl 01.12.2007

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU Inspiracja do działania

Ok. 130 osób uczestniczyło w Weekendzie Antykapitalizmu 2007 (16-18 listopada) organizowanym przez Pracowniczą Demokrację w Warszawie. Ludzie z różnych organizacji i niezrzeszeni dyskutowali i debatowali na 12 spotkaniach.

Omówiono sprawy takie, jak: sytuacja powoybracza w Polsce, tzw. "wojna z terrorem" i walka z imperiaлизmem, tworzenie politycznej alternatywy na lewo od socjaldemokracji, wyzwolenie kobiet, powienie nowego ruchu na przykładzie Białego Miasteczka, Rewolucja Boliwariańska Chaveza i fala antykapitalizmu w Ameryce Łacińskiej,

Palestyna, zagrożenia wobec klimatu, ruch alterglobalistyczny i niestabilność światowej gospodarki. Odbył się także cykl trzech spotkań na temat 90. rocznicy Rewolucji Rosyjskiej.

Przyjechali ludzie z różnych miast: m.in. z Krakowa, Szczecina i Gdańska.

Na spotkaniu o Palestynie, przeprowadzonym wspólnie z Viva Palestyna, przemawiała Anna Wajda, która dopiero co wróciła do Polski po prawie trzech tygodniach spędzonych w izraelskim areszcie. Daniel z Viva Palestyna pokazał film o wielkim "apartheidowskim" murze izraelskim, który robi więźniów z palestyńskiej ludności. Joanna Puszowska z PD wyjaśniła, że Izrael jest państwem osadniczym i kolonialnym ściśle związanym z imperializmem USA, a rozwiązaniem, do którego należy dążyć, jest wspólne, demokratyczne państwo palestyńskie.

Jarosława Nowakowska i Alfreda Ostrowska z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych (przewodnicząca i wiceprzewodnicząca związku w publicznym ZOZ w Warszawie) przyjechały z koleżanką z pracy i wzruszająco opowiadały o Białym Miasteczku - o tym jak się organizowały, o poparciu ze strony innych związkowców i solidarności ze strony ludzi.

Na spotkaniu o Iraku, Afganistanie i tzw. "tarczy" antyrakietowej przemawiali Przemysław Wielgosz z Le Monde Diplomatique oraz Filip Ilkowski, (PD). Obaj mówcy tłumaczyli, że wojny USA są militarną stroną kapital-

istycznej globalizacji.

Andrzej Żebrowski opisał ruchy oporu przeciw kapitalizmowi w Ameryce Łacińskiej skupiając się na Chavezie i Wenezueli. Najbardziej zgodził się z tymi socjalistami w Wenezueli, którzy mają strategię "z Chavezem, ale dalej niż Chavez" i wyśmiał propagandę w polskich i światowych mediach



Anna Wajda opowiada o swoim areszcie w Izraelu.

nazywających Chaveza "dyktatorem".

Wyświetlano także filmy i prezentacje nt. zagrożenia wobec klimatu oraz tegorocznych protestów alterglobalistów przeciwko G8 w Rostocku. Na spotkaniu o klimacie Joanna Puszowska pokazała jak kapitalistyczna pogoń za zyskiem niszczy ziemię. Z drugim mówcą, Wojciechem Stępniewskim z WWF Polska, toczyła się dyskusja o strategii (indywidualnej czy antykapitalistycznej) walki przeciw zmianom klimatycznym.

W spotkaniu o alterglobalizmie Ellisiv Rognlien (PD) opisała historię ruchu przeciw kapitalistycznej globalizacji oraz kwestie dla niego istotne, takie jak stosunek do klasy pracowniczej i obalenia systemu jako całości.

Ellisiv Rognlien również omówiła temat "Kobiety w rodzinie i pracy - jaka droga do równości i wolności" z Ewą Dąbrowską-Szulc (Pro Femina). Dyskutowano o stosunku między klasowymi podziałami kapitalistycznymi a uciskiem kobiet.

Werner Halbauer, członek zarządu nowej niemieckiej partii Die Linke (Lewica) w Berlinie, spóźnił się na pierwsze spotkanie o alterglobalizmie, na którym był mówcą, ale to raczej cieszyło niż smuciło uczestników Weekendu. Halbauer musiał dojechać do polskiej granicy samochodem, ponieważ miał miejsce największy strajk kolejarzy w niemieckiej historii! Halbauer opowiadał o tym, jak powstanie Die Linke w Niemczech spowodowało spadek poparcia dla nazistów i wzmocniło ruch przeciwko polityce neoliberalizmu i wojny.

W trzech spotkaniach o Rewolucji Rosyjskiej Andrzej Witkiewicz (PD) przedstawił panoramiczny obraz wpływów rewolucji na każdym kontynencie.

Filip Ilkowski mówił o strategii Lenina i Trockiego polegającej m.in. na jednoczeniu się w działaniu z ludźmi. Kuba Olszewski (PD) pokazał że dojście Stalina do

absolutnej władzy nie było naturalną kontynuacją rewolucji, lecz jej zniszczeniem i ustanowieniem państwowego kapitalizmu.

Największe spotkanie zakończyło Weekend. Piotr Ikonowicz (Nowa Lewica), Bartłomiej Kozek (Zieloni 2004), Maciej Gdula (Krytyka Polityczna), Łukasz Foltyn (twórca Gadu Gadu) i Andrzej Żebrowski (Pracownicza Demokracja) otworzyli

dyskusje nt. tworzenia zjednoczonej lewicowej alternatywy na lewo od LiD.

Według Ikonowicza brak prawdziwej socjaldemokracji w Polsce utrudnia budowę radykalnej lewicy. Kozek określił się jako lewicowiec i twierdził, że polska scena polityczna przesunęła się na prawo. Gdula, przeciwnie, stwierdził, że we wszystkich ostatnich kampaniach wyborczych zwycięscy musieli podkreślić swoją "socjalność". Foltyn mówił o ważności internetu w dzisiejszej polityce i prognozował, że liberałowie się skompromitują. Dodał, że problemem nie jest kapitalizm jako taki, tylko polityczna władza kapitalistów. Żebrowski podkreślił, że postawa większości społeczeństwa jest antyneoliberalna i antywojenna, co daje nadzieję dla radykalnej lewicy. Ogólne nastroje uczestników spotkania były przychylne pomysłowi zjednoczenia się na lewo od SLD.

Weekend Antykapitalizmu był świetnym forum dla wymiany idei oraz inspiracją do działania. Jego celem było też umocnienie nurtu socjalistów oddolnych, który reprezentuje Pracownicza Demokracja, poprzez analizę głównych problemów, z którymi zmierzyć się muszą wszyscy chcący zmienić świat na lepsze. Nicia przewodnią przewijającą się przez wszystkie spotkania na Weekendzie było to, że aby osiągnąć sukces, muszą iść ze sobą w parze teoretyczna analiza i praktyczne działania. Po Weekendzie dwóch z uczestników wstąpiło do Pracowniczej Demokracji.

Chavez Wynik referendum jest wołaniem z dołu

W sobotę 1 grudnia Caracas było dziwnie spokojne. Kampania wokół reform konstytucyjnych proponowanych przez prezydenta Hugo Chaveza oficjalnie zakończyła się dzień wcześniej masową demonstracją czerwonych T-shirtów forsujących hasło „tak”. Piątkowe marsze w centrum stolicy przewyższyły liczebnie demonstracje opozycji z poprzedniego dnia. Pośród chawistów mówiło się o gładkim zwycięstwie Chaveza.

Niedziela, dzień referendum, również okazała się dniem spokojnym – to dość dziwne, biorąc pod uwagę stopień aktywności w poprzednich tygodniach. Demonstracje i protesty studentów doprowadziły do zamknięcia głównych uniwersytetów w kilku miastach. Niedobory podstawowych dóbr – cukru, mąki, jaj i mleka – wzmogły narastające poczucie destabilizacji i kryzysu.

Nie ustawały pogłoski o sabotażu na wielką skalę – i zdarzały się przypadki użycia przemocy, takie jak spalenie przez studentów opozycji szkoły pracy społecznej na głównym uniwersytecie w Caracas.

W niedzielę wieczorem oczywistym się stało, że Chavez przegrał głosowanie w sprawie reform. Narodowa Komisja Wyborcza ogłosiła, że głos na „nie” zwyciężył stosunkiem 50,7 procent do 49,3 procent. Było to pierwsze głosowanie przegrane przez Chaveza, odkąd został on wybrany na urząd prezydencki w 1998 r. Natychmiast uznał on swoją porażkę w krótkim i zrównoważonym wystąpieniu telewizyjnym.

Najistotniejszy jest jednak poziom

absencji. Nie głosowało około 45 proc. uprawnionych (w porównaniu do mniej niż 30 proc., kiedy to dokonano reelekcji Chaveza na prezydenta w 2006 r.). Ponieważ intensywne kampania na prawicy spowodowała, że głosowała ona w większej liczbie niż poprzednio, jedynym prawdopodobnym wnioskiem jest to, że wsparcie Chaveza osłabło. Części powodów ku temu należy doszukiwać się w samej reformie konstytucyjnej.

Ponad sto trzydzieści klauzul



02.12.07 Caracas. Zwolennicy Chaveza w dniu referendum.

rewidujących konstytucję boliwariańską z 1999 r. dotyczy kilku odrębnych dziedzin. Jednak od samego początku Chavez nalegał, by głosować na nie wszystkie jako na jeden blok. Liczne klauzule były jednoznacznie postępowe – rozszerzenie bezpieczeństwa społecznego na samozatrudnionych, redukcja dnia pracy do sześciu godzin, nowe klauzule przeciwko dyskryminacji na tle religijnym czy seksualnym.

Reformy dawały też większą władzę Radzie Komunalnej ustanowionej w 2006 r. oraz misjom – programom usług socjalnych, jak ochrona

zdrowia i edukacja, uruchomionym po strajku szefów w latach 2002 i 2003. Termin „władza ludowa” został wpisany do nowej konstytucji i przedstawiony jako gwarancja „socjalizmu XXI wieku”.

Jednak wiele pozostałych klauzul, znacząco rozszerzało uprawnienia prezydenta, np. umieszczając wojsko, policję i państwowy sektor gospodarki pod bezpośrednią kontrolą prezydenta, oraz pozwalało na nieograniczoną reelekcję prezydenta.

Stało to w rażącej sprzeczności z obietnicą przesunięcia rzeczywistej władzy społecznej w stronę oddolnych organizacji. Prawica niesłusznie pokrzykiwała o „dyktaturze” – jednak także dla wielu z lewicy ta koncentracja władzy w rękach Chaveza była kłopotliwa i kłóciła się z retoryką władzy ludowej oraz pogłębiania demokracji.

Reforma ekonomiczna ustanawiała trzy dziedziny gospodarcze: gospodarkę społeczną złożoną ze spółdzielni i „przedsiębiorstw ludowych”, która mogła objąć około 10 proc. całości, sektor prywatny – gwarantujący własność prywatną – jakieś 45 proc. oraz sektor własności społecznej, kontrolowany przez państwo, ulegający postępującej centralizacji pod zwierzchnictwem samego Chaveza. Niezbyt przystawało to do tego, co prawicowe telewizje, np. Globovision, opisywały jako „zniesienie własności prywatnej i nadejście komunizmu”.

Koniec końców, prawica dobrze posłużyła się swą bronią – dominacją w mediach, możliwością stworzenia sztucznych braków podstawowych towarów, zdolnością mobilizacji studentów z prywatnych i bardziej technokratycznych uczelni wokół hasła o dyktaturze. Zdobyła też ważnych sprzymierzeńców – nikogo innego, a samego emerytowanego generała Baduela, zaledwie kilka miesięcy wcześniej obwołanego gwarantem rewolucji boliwariańskiej. Zadenuncjowanie przez niego w krytycznym momencie Chaveza ujawniło podziały wewnątrz armii, którym przez długi czas zaprzeczano.

Te niewątpliwie niepowodzenie nie oznacza, że projekt boliwariański został odrzucony przez ludność, której przytłaczająca większość skorzystała by na przemianach.

Sugeruje to jednak narastający sceptycyzm co do tego, na ile obietnice zostały spełnione i na ile zostaną dotrzymane w przyszłości. Wiele programów społecznych nie udało się osiągnąć celów. Liczba wybudowanych domów była niższa od obiecanej, usługi zdrowotne, słusznie uznane za osiągnięcie rewolucji, nie dotarły do wielu oczekujących, fundusze na programy socjalne jak np. edukacja często nie docierały do adresatów. Nie jest to wyłącznie skutek braku wydajności. Jest to konsekwencja masowej korupcji, która zawsze cechowała życie polityczne w Wenezueli, i z którą rewolucja boliwariańska nie potrafiła sobie poradzić. I o ile niedobór towarów nasilił się w trakcie kampanii na „nie”, to w rzeczywistości na długo przedtem stanowiło to ważny problem dla ubogich w Wenezueli.

Tymczasem coraz bardziej radykalna postawa Chaveza w stosunkach międzynarodowych nie zrekompensowała frustracji i rozczarowania odczuwanego przez wielu zwykłych ludzi. Dla nich demokracja, prawdziwy socjalizm XXI wieku, musi oznaczać budowę autentycznej władzy ludu. Możliwości, którą Chavez tak wspaniale wyrażał i symbolizował, ale do której jego obiecana reforma, jak się wydaje, nawet się nie zbliżyła.

Ci Wenezuelczycy, którzy tak entuzjastycznie popierali Chaveza, nie mają złudzeń co do starej klasy rządzącej. Wiedzą, że gdyby powróciła ona do władzy, dokonałaby swej strasznej zemsty, tak jak klasa chilijska klasa rządząca w 1973 r. Wynik referendum jest wołaniem z dołu i sygnałem, jakie społeczeństwo ludzie chcą ujrzeć – społeczeństwo ufundowane nie na władzy jakiegokolwiek jednostki, lecz na prawie ludzi pracy do sprawowania kolektywnej kontroli nad swoim życiem. Innymi słowy – społeczeństwo socjalistyczne.

Mike Gonzales
Tłumaczył Paweł Jaworski

Francja Pracownicy gotowi do walki

Listopadowy strajk transportowców sparaliżował Francję i zapoczątkował lawinę innych strajków w sektorze publicznym oraz protestów studenckich.

Po dziewięciu dniach prawicowy rząd prezydenta Sarkozy'ego odetchnął z ulgą, gdy liderzy transportowych związków zawodowych zgodzili się na rozmowy. 20 listopada wielka manifestacja 700 tys. związkowców sektora publicznego odbyła się w Paryżu. Studenci protestujący przeciw prywatyzacji edukacji i pracownicy sektora publicznego walczący o wyższą płacę oraz przeciw zwolnieniom zapowiadają dal-

sze protesty w grudniu.

François Duval z największej organizacji radykalnej lewicy we Francji - Ligue communiste révolutionnaire - powiedział, że obecna fala pracowniczych protestów we Francji ma miejsce mniej niż sześć miesięcy po wyborze Sarkozy'ego. Według niego „to pokazuje, że klasa pracownicza we Francji wciąż jest gotowa do walki pomimo ostatniej porażki wyborczej”. Dodał, że „podczas tej walki musieliśmy skonfrontować nie tylko rząd, prawicowe partie i szefów, ale także tę „lewicę”, która zaakceptowała neoliberalne idee. Parlamentarna

lewica nie zdołała dać ruchowi przywództwa, ponieważ zgadza się z prawicową analizą i proponuje te same co prawica „rozwiązania”. Dlatego tak wiele osób myśli, że przyszedł czas na prawdziwą lewicę odpowiedzialną polityczną. LCR zobowiązała się do budowania nowej, szerokiej antykapitalistycznej partii we Francji - partii, która angażuje się i popiera społeczny opór przeciwko neoliberalnej ofensywie.”

Duval dodał, że „Olivier Besancenot, p o c z - towiec i kandydat LCR na prezydenta w tym roku, zainicjował wezwanie do tworzenia takiej nowej par-

tii politycznej. Spotkania odbędą się w miastach i zakładach w całej Francji, by debatować o tej idei.”

Trudno nie zgodzić się z Duvałem, kiedy mówi: „Walka o nową antykapitalistyczną partię to nie tylko francuska sprawa. W każdym kraju lewica musi znaleźć własny sposób na reorganizowanie się i tworzenie alternatyw wobec partii neoliberalnych. Coraz więcej ludzi zgadza się bowiem z naszym hasłem: „nasze życie jest warte więcej niż ich zyski!”.



Ruch studencki we Francji łączy się z pracownikami walczącymi przeciw Sarkozy'emu.

ŚWIAT PRZECIWI WOJNIE

Międzynarodowa konferencja w Londynie

Globalny protest w marcu 2008 r.

W dniu 1 grudnia, w Londynie, brytyjska Koalicja „Stop Wojnie” zorganizowała drugą światową konferencję antywojenną. Jej tytuł brzmiał: „Świat przeciw wojnie”. Podobnie, jak w czasie pierwszej konferencji przed dwoma laty faktycznie miała ona prawo rościć sobie pretensję do miana „globalnej”.

Obecni byli przedstawiciele ruchów antywojennych z 26 krajów. W sumie ok. 1200 osób. Poza Europą i Ameryką Płn. szczególnie dobrze reprezentowaną częścią świata był rejon Bliskiego i Środkowego Wschodu dzięki aktywistom z Iraku, Iranu, Libanu, Palestyny, Turcji, Egiptu i Pakistanu. Widoczna była duża delegacja z Korei Płd. Obecni byli także przedstawiciele Afryki Subsaharyjskiej z Kenii i Somalii. W konferencji wzięła też udział czteroosobowa delegacja z polskiej Inicjatywy „Stop Wojnie”.

Zwracała uwagę rozpiętość nurtów politycznych reprezentowanych na konferencji. Z Libanu przyjechał zarówno sekretarz generalny Libańskiej Partii Komunistycznej Chaled Hadadah, jak i wydawca gazety al-Intikab, organu Hezbollahu (Partii Boga), Ibrahim Musawi. Ten drugi z nich został zresztą niedawno niewpuszczony do Irlandii – w której wcześniej brał udział w spotkaniach organizowanych przez ruch antywojenny – gdyż uznano go za „zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa”. Przedstawiciel Irlandzkiego Ruchu Antywojennego wytknął przy tym, że to kolejny dowód na tylko formalną „neutralność” Irlandii – kraju, z którego bazy lotniczej Shannon regularnie startują amerykańskie samoloty wożące żołnierzy do Iraku.

Przemówienie Musawiego należało do jednego z najciekawszych i skutecznie przełamowało stereotypy dotyczące „islamskich terrorystów”. Skupił się on na znaczeniu jakie miało dla ludności Libanu odparcie agresji Izraela w 2006 r. i na jedności różnych grup religijnych i politycznych w tym czasie. Wtórował mu w tym Hadadah opisując jak libańscy komuniści współpracowali z Hezbollahem w budowie skutecznego ruchu oporu. Jak dodał mówiąc o całym Bliskim Wschodzie: „Popieramy ruchy oporu nie dlatego, że są islamskie, ale dlatego, że lewica jest w pełni przeciwna imperializmowi.”

Równie zróżnicowana była reprezentacja Iranu. Krajowi temu poświęcono na konferencji dużo miejsca, co jest w pełni zrozumiałe zważywszy na możliwość ataku USA na Iran. Poza członkami Kampanii Iran i Kampanii Przeciw Sankcjom i Interwencji Militarnej w Iranie oraz Partii Tudeh (komunistycznej) w konferencji wzięła udział przybyła z Iranu Marzieh Langroudi z organizacji Matki Przeciw Wojnie opowiadając (po persku) o tragicznych doświadczeniach wojny iraacko-irańskiej lat 1980-88 i o tym, jak wpłynęły one na decyzję o powołaniu organizacji

matek sprzeciwiających się wojnom.

Jeśli chodzi o Irak, był on reprezentowany przez Powszechny Związek Pracowników Naftowych z siedzibą w Basrze. Lider związku, Hasan Dżuma, opisywał walkę iraackich związkowców przeciw planom prywatyzacji i zagrabienia przez wielkie koncerny zasobów ropy. Mówił także, jak okupacja wpłynęła na pogłębienie się etnicznych i religijnych podziałów w Iraku. W podobnym, antyokupacyjnym



01.12.07 Londyn. Na konferencji.

duchu wypowiadali się Sabah Dżalad i Sami Ramadami z organizacji Iraccy Demokraci Przeciw Wojnie.

Z Egiptu przyjechał natomiast Hamaden Sabahi, jeden z parlamentarzystów przeciwstawiających się reżimowi Hosniego Mubaraka, czołowemu sojusznikowi USA na Bliskim Wschodzie. Sabahi opowiadał o znaczeniu strajków i demonstracji mających w ostatnich miesiącach miejsce w Egipcie i potępiał władzę tego kraju m. in. za udział w blokadzie palestyńskiej Strefy Gazy.

Ważne i ciekawe wypowiedzi nie ograniczały się jednak do reprezentantów rejonu Bliskiego Wschodu. W konferencji wzięli udział dwaj byli koordynatorzy humanitarni ONZ w Iraku – Dennis Halliday i Hans von Sponeck dając obraz trwającej od 1991 r. i pogłębiającej się w wyniku kolejnych wojen i sankcji katastrofy humanitarnej w Iraku. Von Sponeck zdecydowanie sprzeciwił się także preferowanemu przez część rządzących w USA planom „miękkiego podziału” tego kraju.

Z samych Stanów Zjednoczonych obecni byli mówcy z koalicji antywojennych ANSWER oraz Zjednoczeni dla Pokoju i Sprawiedliwości (UFPJ). Szczególnie inspirujące było wystąpienie Nancy Romer z organizacji Amerykańska Praca Przeciw Wojnie, która także należy do UFPJ i skupia miliony związkowców z różnych organizacji związkowych sprzeciwiających się wojnie w Iraku. Spośród wielu wypowiadających się działaczy ruchów antywojennych Europy warto natomiast odnotować przedstawicieli

czeskiego ruchu „Nie dla baz” walczących przeciw instalacji elementów tzw. „tarczy antyrakietowej”. Poza Iwoną Novometską z kampanii „Nie dla baz” opowiadającą o niedawnych demonstracjach i innych akcjach w Czechach, na konferencji przemawiał Jan Neoral, wójt gminy Trokavec, założyciel organizacji Liga Wójtów Przeciw Radarowi

skupiającej obecnie ponad 80 wójtów i burmistrzów protestujących przeciw budowie bazy radarowej USA. W końcowej części konferencji poruszające były wystąpienia Javiera Cousa, którego brat, kamerzysta, zginął w Iraku oraz Rose Gentle, która straciła w Iraku syna.

Na konferencji przyjęto deklarację sprzeciwiającą się okupacji Iraku i Afganistanu, atakowi na Iran, planom

DEKLARACJA KONFERENCJI ŚWIAT PRZECIWI WOJNIE

Konferencja delegatów ruchów pokojowych, antywojennych, antyimperialistycznych i wyzwolńczych całego świata deklaruje swój sprzeciw wobec „wojny bez końca” prowadzonej przez rząd USA przeciw państwom, ludom i ruchom we wszystkich częściach naszej planety. Przeciwstawiamy się ingerencji USA i jego sojuszników w suwerenne państwa i uznajemy prawa wszystkich ludów do samostanowienia. Popieramy wszystkich ludzi walczących o pokój i przeciw imperializmowi.

W szczególności żądamy:

- natychmiastowego zakończenia nielegalnej okupacji wojskowej Iraku, która spowodowała setki tysięcy ofiar śmiertelnych, a miliony ludzi zmusiła do opuszczenia domów, wycofania wszystkich zagranicznych wojsk i pełnego oddania suwerenności ludowi irackiemu i jego reprezentantom;

- zaprzestania wszelkich przygotowań do ataku na Iran i przywiązania do rozwiązania wszelkich kwestii jedynie dyplomatycznymi środkami;

- wycofania wszystkich zagranicznych wojsk z Afganistanu i pozwolenia na określenie własnej przyszłości przez lud afgański;

- sprawiedliwości dla ludu palestyńskiego i zakończenia izraelskiej agresji na całym Bliskim Wschodzie;

- zaniechania planów systemu obrony przeciwrakietowej USA i aktywnego podjęcia przez wszystkie państwa rozbrojenia nuklearnego.

Wyrażamy solidarność wszystkich na świecie walczących o pokój, sprawiedliwość społeczną i samostanowienie oraz poświęcamy się wzmocnieniu naszej jedności i rozwojowi nowych form współpracy.

Ustanawiamy więc rocznicę inwazji na Irak jako ogólnoswiatowy dzień akcji w poparciu żądań: NIE ATAKOWI NA IRAN oraz WYCOFAĆ WOJSKA Z IRAKU I AFGANISTANU i wzywamy wszystkie krajowe ruchy antywojenne do przeprowadzenia masowych protestów i demonstracji w tym dniu.

Filip Ilkowski

Przeciw „tarczy” w Redzikowie

Ok. 30 osób wzięło udział w spotkaniu zorganizowanym przez mieszkańca Redzikowa pt. „Lotnisko - TAK, rakiety - NIE: mity i fakty o „tarczy antyrakietowej”. Jedynym mówcą był Filip Ilkowski z Inicjatywy „Stop Wojnie”, ponieważ drugi z zapowiadanych gości, specjalista wojskowy Tomasz Hypki z miesięcznika Raport, ostatecznie nie dojechał. Większość zgromadzonych wypowiadała się krytycznie o pomysle budowy elementów „tarczy” w Redzikowie, a kilka osób wyraziła chęć bardziej aktywnego działania w tej sprawie. Niestety, innego zdania był obecny na spotkaniu wójt gminy Słupsk, Mariusz Chmiel, który niedawno powrócił z USA, gdzie wraz z innymi samorządowcami był oprowadzany po amerykańskich bazach będących elementami tego samego programu. Filip Ilkowski zapowiedział dalsze akcje przeciw budowie wyrzutni rakietowych USA oraz rozpoczęcie działalności Inicjatywy „Stop Wojnie” w Słupsku.



09.12.07 Spotkanie w Redzikowie.

Wycofać wojska z Afganistanu

Afganistan

Okupant przegrywa

Mamy dziś piątą wojnę afgańską. Pierwsza wybuchła w 1838 r., kiedy Brytyjczycy dokonali inwazji, by rozszerzyć obszar indyjskiego imperium. Powstanie pod przywództwem mułłów we wioskach wycięło w pień całą armię brytyjską.

W 1878 r. Brytyjczycy dokonali kolejnej inwazji. Znow watażkowie nie stawili oporu i znow miało miejsce masowe powstanie muzułmańskie. Brytyjczycy wycofali się zachowując kontrolę nad granicami i zagranicznymi stosunkami Afganistanu.

W 1919 rozpoczęła się trzecia wojna afgańska. Armia afgańska wymaszerowała w kierunku Indii i Brytyjczycy się poddali. Afgańczycy rozpalili pożar muzułmańskiej rewolty na całym subkontynencie indyjskim. Afganistan stał się niepodległym państwem.

W 1978 r. oficerowie armii afgańskiej przeprowadzili komunistyczny zamach stanu. Komuniści mieli poparcie w miastach, ale niewiele w wioskach, gdzie mieszkało większość ludzi i gdzie prawicowi islamiści i mułłowie kierowali antykomunistycznymi buntami.

Komuniści pozostali u władzy wskutek aresztowań i torturowania ludzi oraz bombardowania wiosek. Potem kraj okupowała armia radziecka. W tym momencie większość zwolenników komunistów obróciła się przeciwko nim. Rosyjska okupacja trwała osiem lat. Opierała się częściowo na torturach a głównie na bombardowaniu - tak, jak dzisiejsza okupacja. Szacuje się, że Rosjanie zabili milion osób, ranili milion i zmusili sześć milionów do uchodźstwa - razem osiem z 20-milionowej ludności.

Afgański ruch oporu przyczynił się do zniszczenia jednego z imperiów - wygrał pod dowództwem islamistów wspartych przez USA.

Stolicy, Kabulowi, oszczędzono bombardowań. Jednak teraz wojna między islamistami zrównała stolicę z ziemią. Rozgoryczeni Afgańczycy odwrócili się od islamistów. Przez lata żaden rząd centralny nie mógł się utrzymać u władzy. Wtedy talibowie masowo przekroczyli granicę z Pakistanem. Oficerowie pochodzili z pakistańskiej armii lub byli dawnymi komunistami afgańskimi. Talibowie mieli poparcie pakistańskiego wywiadu oraz USA, a rząd Stanów spodziewał się że talibowie załatwią mu ropociąg naftowy i gazowy z Azji Centralnej.

W Afganistanie większość ludności stanowią Pasztuni - większość z nich mieszka na południu i wschodzie kraju. Prawie wszyscy talibowie byli Pasztunami. Ponieważ talibowie cieszyli się

poparciem ze strony USA, ludzie myśleli, że może uda im się zakończyć okrutne lokalne wojny domowe. Jednak na północy talibów uważano za pasztuńską siłę najeźczą.

Jednak ludzie byli wyczerpani po 22 lat wojny i prawie nie było walk. Talibowie nie byli popularni, ale tolerowano ich na pasztuńskich obszarach. Potem nastąpiło 9/11. USA

nie kwapił się do walki.

Doszło więc do umowy za pośrednictwem pakistańskiego wywiadu wojskowego. USA miały otrzymać Kabul. Liderzy talibów mieli pozostać wolni W ramach tej umowy Bin Laden uciekł do Pakistanu.

W czasie pierwszego roku amerykańskiej okupacji, nie było prawie żadnego oporu. USA umieścili Karzaja, amerykańsko-afgańskiego pracownika CIA, jako prezydenta. Nastąpiły nawet pół-wolne wybory.

Afgańczycy nie od zawsze popierali talibów. Teraz jednak walczą i wygrywają w wyniku ich doświadczeń czasów okupacji.

Afgańczycy spodziewali się obfitej pomocy od USA by odbudować kraj. Pomoc nie nadeszła.

Żołnierze USA zachowali się butnie upokarzając ludzi. Prędzej czy później padał strzał. USA odpowiadały przytłaczającą siłą, wywołując dodatkowy opór.

W tym roku przypadki oporu zaczęły rozpowszechniać się na zachód i północ. Kraj nie jest etnicznie podzielony. Tadżykowie, Hazarzy i Uzbegy z północy nie pojedą na południe, by walczyć po stronie USA. Nie ma czystek etnicznych w Kabulu. Członkowie większości reszty grup etnicznych chcą, by USA odeszły.

Wielu Afgańczyków i cudzoziemców popierających prawa kobiet, popiera także okupację USA. Był taki czas kiedy świeccy komuniści i socjaliści, którzy popierali prawa kobiet w wielu krajach muzułmańskich, byli przeciwnikami okupacji kolonialnych - budowali wielkie ruchy masowe w

Iraku, Iranu, Egipcie i Indonezji.

W 1951 r. wyborcy Kabulu wybrali kobietę komunistkę na posłankę. Kraje te były tradycyjnie muzułmańskie ale również tradycyjnie socjalistyczne. Ktokolwiek popiera okupację, jej mordy i jej tortury, i mówi całemu światu, że czyni to z przyczyn feministycznych, niszczy walkę o prawa kobiet.

Ta okupacja poniesie klęskę. Wieśniacy pasztuńscy w Pakistanie w znacznej mierze popierają ruch oporu w Afganistanie. Pakistańska armia od wielu lat walczy przeciw miejscowemu islamskiemu ruchowi oporu w Waziristanie. We wrześniu 2006 r. wojsko podpisało porozumienie pokojowe z "miejscowymi talibami" - talibowie mieli przejąć kontrolę nad punktami kontroli drogowej i granicznej, a wszyscy zatrzymani talibowie mieli zostać uwolnieni. Obcym bojownikom (jak Bin Laden) pozwolono pozostać na miejscu.

Stanowiło to ważne zwycięstwo dla afgańskich talibów. Przy tym rządy prowincjonalne przyjazne wobec talibów wygrywają wybory na wszystkich terenach przygranicznych. Kapitulacja pakistańskiego wojska w Waziristanie rozwścieczyła rząd USA. Dyktator Pakistanu, gen. Musharraf, wysłał więc swoich żołnierzy z powrotem do Waziristanu i innych przygranicznych obszarów.

Jeśli pakistańska armia utraci kontrolę nad granicą lub obali Musharrafa, lub jeśli ludzie go obalą, obca okupacja Afganistanu będzie nie do utrzymania.

Co więcej, USA stoją w obliczu klęski w Iraku. Gdy USA przegrają w Iraku, każdy w Afganistanie będzie wiedział, że los okupacji w ich kraju jest przesądzony.

Ruch oporu wygra piątą wojnę afgańską, tak jak wygrał cztery poprzednie. Ale rozmiary skutków wojny - ile osób zostanie zabitych czy rannych, jak wiele ziemi i jaka część społeczeństwa zostanie zdezastrowana - częściowo zależy od tego, co my teraz zrobimy, by zatrzymać wojnę.

**Jonathan Neale
Tłumaczył Andrzej Zebrowski**



03.12.07 Żołnierze USA - sojusznicy w zbrodni.

najechały na Afganistan, ponieważ 9/11 spowodowało, że USA i Pentagon wyglądały na słabe.

USA wysłały siły specjalne i bombowce oraz dały broń i mundury anty-talibskiemu Sojuszowi Północnemu na północy kraju. Ale po obu stronach nikt

Wywiad z byłym żołnierzem

Po 9/11 Johnny Rico wstąpił do armii USA, do piechoty, i niedługo potem został wysłany, by walczyć w Afganistanie.

Oto wywiad z nim który się ukazał w brytyjskim miesięczniku Socialist Review.

Jakie miałeś wrażenia, kiedy pierwszy raz tam przybyłeś?

Wyjechałem w 2004 i 2005 r, był to pierwszy kontyngent. Wysłano nas do Ghazni. Kiedy dotarliśmy tam było bardzo cicho. Byliśmy bardzo agresywni i gotowi do boju, ale nikt nie chciał z nami walczyć.

Kiedy zmieniły się twoje uczucia dotyczące wojny?

U nas kilka żołnierzy zginęło z powodu wybuchu bomby. Nasi dowódcy nie nazwali tego, co potem miało miejsce "zemstą", ale nią było. My więc

coś zrobiliśmy, a tamci wzięli odwet na nas - a my potem na nich. I tak w kółko - wiedziałeś, że tak będzie bez końca.

Myślę, że tu, w Stanach, jest wielkie złudzenie, że jeśli będziesz wystarczająco twardy i silny, to zasztrasz ludzi, żeby się poddali - a oni będą czuli do ciebie szacunek i będą pokojowi. Ale tak nie działa ludzka natura. Im bardziej kogoś bijesz, tym bardziej staje się wściekły.

Niektórzy oceniają wojnę w Iraku jako złą wojnę, a Afganistan jako wojnę do wygrania i tworzenia pokoju. Kiedy tam byłem, Hamid Karzaj rządził jedynie w Kabulu, a reszta Afganistanu była pod komendą watażków i rzezimieszków. Rząd centralny jest naprawdę słaby, a USA nawet zwykły opłacać ludzi siedzących w heroinowym biznesie. Był taki facet o którym mówiono mi, że płaciliśmy mu milion dolarów miesięcznie za pozwolenie nam umieszczenia baz wojskowych na obszarach pod jego kontrolą. Płaciliśmy więc ludziom w

znacznej części kraju, żeby nas nie atakowali.

Jak zmieniły się morale żołnierzy odkad tam byłeś?

Morale stało się dość złe, a to głównie z powodu ludzi których straciliśmy. Doszło do tego, że tak naprawdę nie opuszczaliśmy bazy, ponieważ za każdym razem, kiedy wyjeżdżaliśmy byliśmy dość mocno trafiani i nie było nawet warto.

Mój starszy oficer, dowódca mojego plutonu, nawet zaczął uszkadzać nasze pojazdy. On wiedział, że ktoś zginie i że nigdy nie osiągniemy naszego celu, więc nie widział w tym sensu i stąd uratował kilka ludzkich istnień.

Co byś powiedział rodzinom wojskowym?

Nie sądzę, że powinniśmy uczestniczyć w żadnej z tych wojen. Nie wiem jak powiedzieć komuś, kto kogoś stracił, że nie ma sensu umierać. Ale w końcu jest to ohydna prawda.

Pytania w ruchu alterglobalistycznym

Pogoń za zyskiem niszczy Ziemię

Marks i ekologia

Dokonana przez Karola Marksa analiza sytuacji środowiska w warunkach kapitalizmu pokazuje, że ocalenie planety nierozdzielnie musi się wiązać z transformacją naszego społeczeństwa – pisze John Bellamy Foster.

Ekologia, czyli nauka badająca interakcje między organizmami żywymi a ich środowiskiem, często jest postrzegana jako wynalazek czasów najnowszych. Jednak już w dziewiętnastowiecznych pracach Karola Marksa i Fryderyka Engelsa znalazła wyraz myśl, że kapitalizm degraduje środowisko w sposób nieproporcjonalnie dotkliwy dla ludzi ubogich i ofiar kolonizacji.

Ekologiczne rozważania tych dwóch myślicieli wykraczały daleko poza przeciętne rozumienie tej tematyki przez ogół im współczesnych.

Listę zagadnień ekologicznych, które poruszali – choćby tylko wzmiankowo – czyta się dziś jak litanię obejmującą większość z najbardziej palących problemów ekologicznych naszych czasów, od oddzielenia między miastem a wsią, aż po zmiany klimatyczne i klęski głodu.

W 1867 r. Marks opublikował pierwszy tom *Kapitału*, swego najważniejszego dzieła, wnikającego w prawa rządzące kapitalizmem. Znalazł się w nim podrozdział poświęcony angielskiemu imperializmowi w stosunku do Irlandii, w którym Marks stwierdza: "Od półtora stulecia Anglia pośrednio eksportuje irlandzką glebę, nie dając w zamian tym,

którzy ją uprawiają nawet środków umożliwiających odtworzenie składników wyczerpanej gleby."

Marks czerpał tutaj z pracy niemieckiego chemika Justusa von Liebiga. W 1862 r. Liebig twierdził, że "Brytania okrada wszystkie kraje z warunków, na których opiera się żyzność ich ziem" i jako pierwszorzędną przyrodzie więcej niż do niej zwraca, można określić mianem "gospodarki rabunkowej", i takim właśnie ter-

Według Liebiga system produkcji, który zabiera przyrodzie więcej niż do niej zwraca, można określić mianem "gospodarki rabunkowej", i takim właśnie ter-

przywrócić polom żyzność.

Wynalezione później nawozy syntetyczne pomogły zasypać przepaść między odpływem składników mineralnych a ich dopływem. Stworzyło to jednak nowe problemy ekologiczne, takie jak ucieczka azotu, polegająca na tym, że nadmiar azotu z nawozów odpływa z wodami opadowymi i skaża środowisko dookoła.

Poruszając te zagadnienia związane ze środowiskiem, Marks opisywał ekologiczną sprzeczność między funkcjonowaniem przyrody a społeczeństwem kapitalistycznym jako "lukę nie do zasklepienia w opartym na wzajemnych zależnościach procesie społecznego metabolizmu". Pojęcie metabolizmu, czyli Stofwechsel, zaczerpnął Marks od Liebiga.

"Kapitalistyczna produkcja", wyjaśniał Marks, "rozwija swoje techniki oraz złożoność społecznego procesu produkcji jedynie kosztem równoczesnego uszczerbku dla pierwotnych źródeł wszelkiego bogactwa – gleby i robotnika."

Ową szczelinę w metabolicznym związku między ludzkością a przyrodą można przezwyciężyć, twierdził Marks, tylko poprzez systematyczne "przywracanie" metabolizmowi łączącemu człowieka z przyrodą rangi "jednego z praw organizacji społeczeństwa".

To jednak wymagałoby racjonalnego uregulowania procesu pracy przez zrzeszonych producentów w zgodzie z potrzebami przyszłych pokoleń.

Sam proces pracy można opisać jako stosunek metaboliczny występujący między ludźmi a przyrodą.

"Nawet społeczeństwo jako całość, naród jako całość, czy choćby wszystkie istniejące równocześnie społeczeństwa razem wzięte", stwierdzał Marks, "nie są właścicielami Ziemi. Są jedynie jej [tymczasowymi] posiadaczami, jej beneficjentami, i mają obowiązek przekazać ją kolejnym pokoleniom w ulepszonym stanie."

Materialistyczną koncepcję historii łączył Marks z materialistycznym pojmowaniem przyrody, dostrzegając powiązanie między wiedzą historyczną a wiedzą przyrodniczą.

Z zapalem studiował nauki przyrodnicze, zapisując całe zeszyty notatkami z



08.12.07 Stambuł, Turcja. 7000 demonstrowało w sprawie zmian klimatu. Był to protest globalny - protesty odbyły się w wielu miastach na całym świecie. W tym samym czasie delegaci z ponad 190 państw uczestniczyli w konferencji klimatycznej ONZ na wyspie Bali.

minem opisywał on rolnictwo uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych.

W ślad za Liebigiem i innymi analitykami dziewiętnastowiecznego kryzysu glebowego, Marks głosił, że składniki mineralne gleby – azot, fosfor i potas – są wywożone do miast pod postacią żywności i włókien.

Tym samym, zamiast powracać do ziemi, z której pochodzą, składniki te w końcu zanieczyszczają ośrodki miejskie, z katastrofalnymi skutkami dla zdrowia człowieka.

W tym samym czasie, w obliczu postępującego wyłajawiania gleby, Brytania importowała kości z półbitew napoleońskich i z rzymskich katakumb, tudzież guano z Peru, des-

**Pracownicza
Demokracja**
Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej
organizacji związkowej

Prześlij 20 zł przekazem
pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

geologii, chemii, agronomii, fizyki, biologii, antropologii i matematyki.

Uczęszczał na wykłady urodzonego w Irlandii fizyka Johna Tyndalla w londyńskiej Royal Institution. Zafascynowały go przeprowadzane przez Tyndalla eksperymenty dotyczące promieniowania ciepłego, włącznie z rozszczepianiem promieni słonecznych.

Możliwe nawet, że na początku lat 60-tych XIX wieku Marks był na widowni podczas publicznej prezentacji przez Tyndalla wyników eksperymentów, które wykazały po raz pierwszy, że para wodna i dwutlenek węgla wywołują efekt cieplarniany, przyczyniający się do zatrzymywania ciepła w atmosferze ziemskiej.

Oczywiście, nikt w owym czasie nie przypuszczał, że efekt cieplarniany, wzmożony przez dwutlenek węgla wytwarzany przy spalaniu paliw kopalnych, może prowadzić do wywołanych przez człowieka zmian klimatycznych. Taką hipotezę ogłosił dopiero szwedzki uczyony Svante Arrhenius w 1896 r.

Dialektyczne pojmowanie interakcji między przyrodą a społeczeństwem przez Marksa i Engelsa coraz bardziej się nam narzuca dziś - w sytuacji globalnego kryzysu ekologicznego, który coraz szybciej się zaostrza, a którego symbolem jest przede wszystkim globalne ocieplenie.

Najnowsze badania w dziedzinie socjoeologii stosują marksowską teorię szczeliny metabolicznej do opisu problemów ekologicznych współczesności, takich jak błędne koło coraz większego zapotrzebowania na nawozy, umiowanie oceanów czy zmiany klimatyczne.

Pisząc o społecznych przyczynach współczesnej "luki węglowej", powstającej w następstwie intensywnego spalania paliw kopalnych, Brett Clark i Richard York wykazali, że na ten problem nie ma żadnego cudownego lekarstwa, które by nie wiązało się z koniecznością fundamentalnych zmian w stosunkach społecznych.

Złagodzenie problemu przez samą technikę jest mało prawdopodobne, gdyż w kapitalizmie wszelki wzrost efektywności pociąga za sobą ekspansję produkcji, a tym samym jeszcze większe zużycie zasobów naturalnych i energii, i jeszcze większą presję na biosferę.

Zjawisko to nazwano "paradoksem Jevonsa", na cześć ekonomisty, Williama Stanleya Jevonsa, który opisał je w roku 1865 w książce *The Coal Question* ("Kwestia węgla"), w której przewidywał i rozważał stopniowe wyczerpywanie brytyjskich złóż węgla.

"Rozwój techniki", konkludują więc Clark i York, "nie może być pomocny w zasklepieniu luki węglowej, dopóki nie zostanie on uwolniony od dyktatu stosunków kapitałowych".

Rzeczywiście – to znaczy trwałe – rozwiązanie problemu globalnej luki ekologicznej może wypracować jedynie wspomniane przez Marksa społeczeństwo "zrzeszonych producentów", którzy będą potrafili "zarządzać metabolizmem między człowiekiem a przyrodą w sposób racjonalny, poddając go zbiorowej kontroli, a nie ulegając mu jako ślepej sile; realizując go jak najmniejszym nakładem energii i w warunkach najbardziej godnych i odpowiadających ludzkiej naturze".

Cele wolności człowieka i ekologicznej równowagi są zatem nierozdzielne, a ich realizacja jest niezbędnym elementem budowy socjalizmu na miarę XXI wieku.

Tłumaczył Paweł Listwan

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

GÓRNICCTWO

Będzie strajk!

Nasilają się nastroje strajkowe wśród górników. Głównym celem działań związkowców w Kompanii Węglowej jest wywalczenie podwyżki płac w latach 2007 i 2008.

Na terenie wszystkich kopalni Kompanii Węglowej 10 grudnia odbyło się referendum strajkowe, w którym górnicy mieli odpowiedzieć czy zgadzają się na strajk. Został już powołany Komitet Protestacyjno - Strajkowy skupiający 11 związków, czyli wszystkie związki działające w KW. Są w nim między innymi przedstawiciele górniczej Solidarności, Związku Zawodowego Górników w Polsce, Kadry i ZZ Pracowników Pr-

eróbki Mechanicznej, Sierpnia 80.

Można powiedzieć, że nareszcie wszystkie organizacje związkowe mówią jednym głosem - powiedział Grzegorz Herwy, przewodniczący PZZ Kadra w Kompanii Węglowej.

Górnicy żądają podwyżki wynagrodzeń za rok 2007 do poziomu 6,9 proc., podwyższenia ekwiwalentu barbońkowego do poziomu 500 zł. na jednego zatrudnionego oraz podwyżek wynagrodzeń za rok 2008 o 14 proc. w stosunku do roku obecnego.

Górnicy zagłosowali za protestem. 17 grudnia odbędzie się 24-godzinny strajk ostrzegawczy.

Tesco - Pomorze

Wywalczyli podwyżki

Pracownicy sieci hipermarketów „Tesco” na terenie woj. Pomorskiego wywalczyli podwyżkę płac w wysokości 200 złotych od marca 2008 r. Porozumienie to zakończyło spór zbiorowy między Związkiem Zawodowym Pracowników Handlu w Gdyni, a zarządem firmy. Natomiast w styczniu mają się rozpocząć kolejne negocjacje w sprawie szczegółów podwyżek płac w 2008 r. Warto zwrócić uwagę na fakt, że

zarząd Tesco zgodził się na podniesienie pensji już w obliczu sporu zbiorowego, nie czekając na strajk pracowników. Świadczy to o tym, że pracodawcy czują, iż ich pozycja na rynku pracy słabnie, i że muszą przynajmniej do pewnego stopnia zgadzać się na żądania załóg. To dobry moment na stawianie kolejnych żądań i domaganie się realizacji praw pracowniczych.

Sklejka - Pisz

Dość szykanowania

Związkowcy z NSZZ „Solidarność” z fabryki „Sklejka-Pisz” domagają się zaprzestania szykanowania pracowników firmy za działalność związkową. Chcą także, by dyrekcja firmy rozpoczęła rozmowy z przedstawicielami załogi w sprawie warunków zatrudnienia. Związkowcy są gotowi rozpocząć akcje protestacyjną w przypadku braku chęci współpracy ze strony dyrekcji.

Soda Polska

Związkowcy żądają gwarancji zatrudnienia

Związkowcy z Sody Polskiej wszczęli spór zbiorowy z Ciechem. Jest to spowodowane obawami, jakie mają pracownicy Sody Polskiej, co do ich przyszłości w firmie. Soda Polska została utworzona przez Ciech drogą konsolidacji dwóch dotychczas działających w Polsce producentów sody Janikosody i Sody Mątwy. Związkowcy żądają podpisania przez zarząd firmy nowego układu zbiorowego, który zabezpieczałby realizację najkorzystniejszych postanowień układów zbiorowych obowiązujących w spółkach, zanim weszły one w skład Sody Polska. Związek żąda gwarancji zatrudnienia do 2013 r. oraz 25 % podwyżki płac. Uważa, że dobra kondycja finansowa firmy pozwala na realizację ich żądań.

Wspólny protest niemiecko-polski

10 grudnia odbyła się wspólna demonstracja polskich i niemieckich związkowców na moście granicznym w Słubicach. Był to protest przeciwko łamaniu praw pracowniczych i związkowych w handlu.

Faelbud – Lublin, Warszawa, Skierniewice, Łódź



20.11.07 Pracownicy Faelbudu pod siedzibą grupy Ożarów.

KOLEJARZE

Chcą podwyżek, grożą strajkiem

Konfederacja Kolejowych Związków Zawodowych żąda, by płace dla wszystkich pracowników związanych z organizacją, prowadzeniem i bezpieczeństwem ruchu pociągów wzrosły o 50% średniego wynagrodzenia zasadniczego w danym zespole pracowniczym.

Związkowcy uzasadniają swoje żądania nieadekwatną wysokością wynagrodzenia do stopnia odpowiedzialności zawodowej i wysokich kwalifikacji specjalistycznych, jakimi muszą wykazywać się pracownicy kolei odpowiedzialni za bezpieczeństwo w ruchu pociągów i przewozu pasażerów. Niskie wynagrodzenia są przyczyną odchodzenia doświadcz-

zonych pracowników z zawodu kolejarza, a także zniechęcają młodych ludzi do podejmowania pracy w tym zawodzie. Braki kadrowe zaś mogą spowodować zagrożenie życia osób korzystających z usług spółek kolejowych.

Tak jak to się stało w Wilk. Brytanii, gdzie po prywatyzacji kolei i wprowadzeniu przez nowych właścicieli oszczędności, doszło do kilku poważnych katastrof kolejowych z licznymi przypadkami śmiertelnymi.

Przedstawiciele związku zapewniali, że nie dadzą się zlekceważyć i w razie niespełnienia ich żądań zostanie ogłoszony strajk.

Tesco

Chcemy godnie zarabiać!

W listopadzie związkowcy z NSZZ „Solidarność” Pracowników Tesco spotkali się z zarządem firmy i przedstawili swoje postulaty. Domagają się oni 30 proc. podwyżki płac dla pracowników, dodatku za pracę w niedzielę, dodatku za pracę dla pracowników z długim stażem i stworzenie systemu motywacyjnego.

Pracodawca zapowiedział podniesienie od 1 stycznia pensji pracowników, którzy obecnie dostają płacę minimalną. Zobowiązał się też do kontynuacji rozmów w sprawie podwyżek w styczniu 2008 r.

Fiat – Tychy, Bielsko Biała

Pracownicy chcą wyższych pensji

W dwóch spółkach Grupy Fiata - Fiat Auto Poland Tychy i Fiat Services Bielsko Biała trwa pogotowie strajkowe i przygotowywane jest referendum. Głównym powodem wprowadzonego pogotowia strajkowego są zerwane przez dyrekcję Fiat Auto Poland rozmowy w sprawie podwyżek płac. Pracownicy Fiata żądają podwyżki płac w o tysiąc złotych brutto od pierwszego stycznia.

ITF – NSZZ „Solidarność”

Statek zatrzymany w porcie

Inspektorzy International Transport Worker's Federation (ITF), zrzeszającej także związkowców z NSZZ „Solidarność”, zatrzymali w porcie w Gdyni statek pływający pod banderą Antyli Holenderskich z powodu zalegania z płatnościami wynagrodzeń dla załogi. Turecki armator nie stosował się do obowiązującego na statku układu zbiorowego pracy i zaniżał wypłacane marynarzom płace. Całkowita suma zaległych wynagrodzeń od czerwca 2007 r. do listopada 2007 r. dla sześciu marynarzy zatrudnionych na statku przekracza 100 tys. USD.

Więcej płacy i stabilności zatrudnienia

W listopadzie 200 pracowników Faelbud i Polbruk z Lublina, Warszawy, Skierniewic i Łodzi, Cementowni Ożarów oraz Zakładów Przemysłu Wapienniczego Trzuskawica manifestowała pod siedzibą władz Grupy Ożarów SA w Karsach. Demonstranci wręczyli zarządowi Grupy Ożarów S.A. petycję, w której domagali się: zabezpieczenia pracowników 10-letnią gwarancją zatrudnienia, wypłaty odszkodowań w przypadku likwidacji miejsc pracy, zachowania po 1.02.2008 r. dotychczasowych warunków

pracy pracowników Faelbud przejętych przez Polbruk a także poszanowania prawa pracowników do zrzeszania się w związkach zawodowych.

Protestujący mówili między innymi o tym, że nie zgadzają się na tak ciężką pracę za minimalne wynagrodzenie, i że nie do przyjęcia jest sytuacja, gdy ludzie po 15-20 latach pracy nie mają zagwarantowanej żadnej stabilności zatrudnienia.

Str. 9 Joanna Puszowska

LEW TROCKI

Céline i Poincaré

Jedna z najbardziej znanych postaci Rewolucji Rosyjskiej, Lew Trocki, pisał także o literaturze i sztuce. Teksty te dalekie są od prymitywnej pochwały socrealizmu znanej z czasów stalinowskich. Przedstawiamy jego słynny artykuł o francuskim autorze Céline.

Louis Ferdinand Céline wszedł do wielkiej literatury tak jak inni wchodzą do własnego domu. Dojrzały, z potężnym bagażem doświadczeń lekarza i artysty, wyniosłe obojętny na akademizm, niezwykle wyczulony na życie i na język, Céline napisał powieść, która zachowa się, która pozostanie, nawet gdyby przyszło mu jeszcze stworzyć powieści równie udane. Podróż do kresu nocy - powieść pesymizmu, bardziej niż buntem podyktowana została przerażeniem i znużeniem wobec życia. Aktywny bunt wiąże się z nadzieją. U Céline'a nie ma nadziei.

Błyskotliwy paryski student, wywodzący się z ubogiej rodziny, antypatriota, półanarchista, w kafejkach Quartier Latin aż roi się od takich postaci, wstępuje do wojska niemal odruchowo, na ochotnika, na pierwszy odgłos trąbki. Wysłany natychmiast na front, wciągnięty w zmechanizowaną jatkę, zaczyna zazdrościć koniom, które zdychają wprawdzie tak jak i ludzie, ale za to bez dętych zdań. Po tym, jak otrzymał ranę i medal, znalazł się w szpitalu, gdzie zmyślni lekarze uporczywie go przekonują, aby czym prędzej powrócił na "chwalebny cmentarz pola walki". Chory, opuszcza armię i udaje się do kolonii w Afryce, gdzie przeraża go ludzka podłość i gdzie wyciercza go upał i tropikalna malaria. Zjawia się potajemnie w Ameryce, pracuje w zakładach Forda, spotyka prostytutkę, która staje się jego najwierniejszym przyjacielem (są to najczulsze, najbardziej tkliwe strony tej książki). Wraca do Francji, jest lekarzem biednych, i ze zranioną duszą błądzi nocami wśród chorych i zdrowych, tak samo żalonych, zepsutych i nieszczęśliwych.

Céline nie zamierza bynajmniej piętnować panujących we Francji stosunków społecznych. Prawdą jest, że nie oszczędza ani kleru, ani generałów, ani ministrów, ani nawet samego prezydenta Republiki. Jego opowieść nigdy nie rozgrywa się w kręgach władzy, ale zawsze pośród ludzi biednych, urzędników, studentów, handlarzy, rzemieślników, dozorców; autor dwukrotnie także przenosi akcję poza Francję. A wszystko po to, aby sobie uświadomić, że obecna struktura społeczna jest równie zła jak struktury przeszłe i przyszłe. Jednym słowem, Céline jest przerażony ludźmi i ich czynami.

Powieść pomyślana jest i napisana jako panorama absurdalności życia, jego okrucieństw, ciężkich zmagania, kłamstw, jako świat bez wyjścia i bez światła nadziei. Podoficer dręczący żołnierzy,

który w chwilę później ginie wraz z nimi od jednego pocisku; amerykańska rentierka, która obwozi swoją głupotę po hotelach Europy; urzędnicy w koloniach francuskich zdziczali w swej chciwości; Nowy Jork ze swą zautomatyzowaną obojętnością na ludzi bez pieniędzy, kunsztownie wyciskający z nich resztki sił; znowu Paryż, podły, pazerny światek erudyty; powolna, cicha, pokorna śmierć siedmioletniego chłopca; wymyślne tortury



Artiści André Breton i Diego Rivera z Trockim w Meksyku.

zadawane dziewczynce; dumni rentierzy, którzy ze skąpstwa zabijają swą matkę; księża, jeden w Paryżu, drugi w afrykańskim buszu, gotowi sprzedać bliźniego za kilkaset franków - pierwszy złączony przymierzem z cywilizowanymi rentierami, drugi z kanibalami... Rozdział po rozdziale, strona po stronie, fragmenty życia łączą się w brudny, krwawy, koszmarny obraz. Beznamiętna, bierna wizja świata, z wszechobecną zarazem nadwrażliwością, brak jakiegokolwiek nadziei na przyszłość: oto psychologiczna podstawa rozpacz - rozpacz prawdziwej, nieudawanej, która szamocze się w swoim własnym cynizmie.

Céline jest moralistą. Stosując nowe środki artystyczne, niszczy, rozbija krok po kroku to wszystko, co zwykle cieszy się największym szacunkiem; ustanowione wartości społeczne, od patriotyzmu aż po stosunki między ludźmi, aż po miłość. Ojczyzna w niebezpieczeństwie? "Drzwi nigdy nie są dość szerokie, gdy płonie dom właściciela... tak czy inaczej, przyjdzie nam płacić". Niepotrzebne są kryteria historyczne. Wojna Dantona w niczym nie jest szlachetniejsza od tej, którą prowadził Poincaré [prezydent Francji]. W obydwu przypadkach "danina patriotyzmu" spleciona została krwią. Miłość skażona jest przez interesowność i próżność. Wszystkie aspekty idealizmu są jedynie "niskim instynktami, które zawiąnięto w szumne frazesy". Nie oszczędził nawet matki; gdy odwiedza ранnego syna w szpitalu, "płacze jak suka, której oddano szczeniaki, ale jest jeszcze gorsza od niej, gdyż uwierzyła w słowa, które jej powiedziano, aby zabrać jej syna".

Styl Céline'a podporządkowany jest jego widzeniu świata. Poprzez tę niespokojną, zdawać by się mogło

niepoprawną, niechłujną wręcz formę, ujawnia się, tętni życiem prawdziwe bogactwo kultury francuskiej. Wylaniają się w całym swym przepychu i w najbardziej delikatnych niuansach intelektualne i uczuciowe doświadczenia wielkiego narodu. Jednocześnie Céline pisze tak, jakby był pierwszym, który w ogóle to czyni. Przetrzęsa z góry na dół całą leksykę literatury francuskiej. Jak od uderzenia kulą padają zużyte zwroty. Wszystkie zaś słowa wyklęte przez akademicką estetykę lub moralność, okazują się niezastapione dla ukazania całej podłości i grubiaństwa życia. Określenia erotyczne służą jedynie zniszczeniu erotyzmu; Céline używa ich

tak, jak używa się słów, które określają czynności fizjologiczne; dziedzina to pomijana przez sztukę.

Céline wolny jest od wszelkich konwencji. Brutalnie odrzuca mdłe barwy patriotycznej palety. Ma swoje własne kolory, które wyrwał życiu

na mocy praw artysty. Rzeczywiście nie oddaje życia sfer parlamentarnych czy rządowych, ogranicza się jedynie do warstwy najbardziej powszedniej, rejestruje to, co dzieje się na dole. Ale zadanie Céline'a nie jest przez to wcale łatwiejsze. Odsłania korzenie. Unosząc zakłamaną zasłonę przyzwoitości, odkrywa błoto i krew. W tej ponurej panoramie morderstwo dokonane dla lichej nawet zdobyczy traci swój wyjątkowy charakter: w takiej samej mierze należy ono do mechaniki życia codziennego, pobudzonej korzyścią i chciwością, w jakiej sfera Oustrica należy do mechaniki wyższego rzędu, która wprawia w ruch współczesną finansjerę. Céline ukazuje to, co jest. I dlatego wydaje się rewolucjonistą. Ale nim nie jest, ani nie pragnie nim zostać. Nie zmierza wcale do stworzenia społeczeństwa nowego typu, według niego czystej chimery. Pragnie jedynie pozbawić uroku do wszystkiego, co go dręczy i przeraża. Aby ulżyć sumieniu, które styka się bez przerwy z lękiem wobec życia, ten lekarz biednych musiał szukać nowych środków stylistycznych. Zrewolucjonizował powieść. I taki jest chyba warunek postępu w sztuce: starcie się przeciwstawnych tendencji.

Przemijają nie tylko partie u władzy, ale także i artystyczne szkoły. Środki wyrazu zużywają się, przestają przemawiać do wrażliwości człowieka: to znak najpewniejszy, że szkoła nadaje się już na cmentarz zużytych możliwości, a więc do Akademii. Żywa kreatywność nie może posuwać się inaczej, jak odwracając się od oficjalnie głoszonej tradycji, od skanonizowanych idei, uczuć, od obrazów i zwrotów pokrytych patyną przyzwyczajenia. Każda spośród nowych

orientacji stara się znaleźć bardziej bezpośrednie, bardziej szczerze i adekwatne powiązanie słowa z doznaniem. Walka przeciw udawaniu w sztuce zawsze przeistacza się w mniejszym lub większym stopniu w walkę z zakłamaniami w stosunkach społecznych. Jasne bowiem jest, że gdy sztuka nie oddaje społecznej hipokryzji, pograża się nieuchronnie w wyszukanych, czczych formach.

Im bogatsza i bardziej złożona jest narodowa tradycja, tym gwałtowniej przebiega zerwanie. Siła Céline'a polega na tym, że w stanie najwyższego napięcia odrzuca on wszelkie kanony, przekracza bariery, i nie dość, że obnaża życie, obdiera je jeszcze ze skóry. Stąd zresztą oskarżenie o obrazoburstwo.

Jednakże atakując narodową tradycję, Céline pozostaje głęboko narodowy. Podobnie jak antymilitaryści sprzed wojny, którzy najczęściej stawiali się zrozpaczonymi patriotami, tak i Céline, Francuz do szpiku kości, cofa się przed oficjalnymi maskami Trzeciej Republiki. Célinizm jest moralnym i artystycznym zaprzeczeniem poincaryzmu. W tym tkwi jego siła, ale także i jego ograniczenia.

Czy nie oznacza to jednak również i tego, że w człowieku istnieje coś, co pozwala mu przekroczyć samego siebie? Jeżeli Céline odrzuca kategorycznie wielkość duszy, heroizm, nadzieję, wszelkie aspiracje, a więc to wszystko, co pozwala człowiekowi wyjść z mroków nocy, to być może dlatego, że widział jak u ołtarza fałszywego altruizmu służyło tak wielu sowiecie opłacanych kaznodziejów. Bezlitosny wobec samego siebie, ten pisarz-moralista odwraca się od własnego odbicia w lustrze, rozbija je kalecząc sobie rękę. Takie zmaganie się nie otwiera żadnej drogi. Rozpacz prowadzi do rezygnacji. Ugoda uchyla drzwi do Akademii. Nie raz i nie dwa ci, którzy gwałcili literackie konwencje, kończyli karierę pod dostojną kopułą.

W powieści pojawiają się znaczące dysonanse. Odrzucając nie tylko rzeczywistość, ale i to, co może ją zastąpić, artysta podtrzymuje istniejący porządek. W tym wymiarze Céline, czy chce tego, czy nie, jest sprzymierzeńcem Poincarégo. Zarazem ujawniając kłamstwo, podpowiada niejako konieczność zaistnienia bardziej harmonijnej przyszłości. Nawet jeżeli Céline uważa, że niczego dobrego od człowieka nie należy oczekiwać, to sama potęga jego pesymizmu zawiera już w sobie antidotum.

Céline, taki, jaki jest, wyrasta z francuskiej rzeczywistości, i z francuskiej powieści. I nie jest to powód do wstydu. To właśnie w powieści geniusz Francji znalazł swój niezrównany wyraz. Począwszy od Rabelais'go, także lekarza, wspaniała dynastia mistrzów epiki w ciągu czterech stuleci ogamęła przestrzeń, której granicami są z jednej strony tubalny śmiech i radość życia, a z drugiej - rozpacz, rozterka. Tam - olśniewający świt, tu - kres nocy. Céline nie napisze już powieści, w której będzie rozbrzmiewać równie silna awersja do kłamstwa i równie potężna podejrzliwość wobec prawdy. Ten dysonans musi zaniknąć. Albo artysta pograży się w ciemnościach, albo też ujrzy świt.

Prinkipo, 10 maja 1933
przełożył OSKAR HEDEMANN
"LITERATURA NA ŚWIECIE", 1990
NR 12 (233)

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

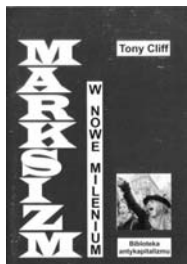
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie we wtorki o g. 18.00

**Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub**

www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety (od paźdz.): wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk:	Sprzedaż gazety: kontakt mailem: antykapitalizm@o2.pl
Trójmiasto: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Broszury *



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



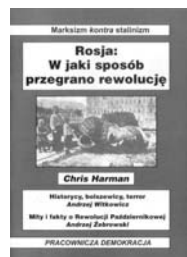
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

**Zamówienia: PO BOX 12,
01-900 Wwa 118
lub pracdem@go2.pl**



Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracowniczka dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

SPOTKANIA W GRUDNIU

FORUM ANTYKAPITALISTYCZNE

Wycofać wojska z Iraku i Afganistanu -
NIE wojnie z Iranem -
NIE dla tarczy antyrakietowej

Pracownicza Demokracja zaprasza na spotkanie:

**Dlaczego USA toczą kolejne wojny?
Co robią polskie wojska w Iraku i Afganistanie?**

ŚRÓDA
12 grudnia
2007

GODZ. 18.00
KLUB KITSCH,
UL. WIELOPOLE 15
II PIĘTRO

KRAKÓW



pracdem@go2.pl, www.pd.w.pl, tel. (022) 847 2703

NIE dla tarczy antyrakietowej!



Wycofać
wojska
z Iraku
i Afganistanu

Nie wojnie
z Iranem

czwartek 13 grudnia 2007
g. 18.00
PIWNICA KANY
Plac Piotra i Pawła 4/5

Inicjatywa
"Stop
Wojnie"
zaprasza na
spotkanie

www.isw.w.pl stopwojnie@go2.pl tel. 788780605

Razem na lewo

Cztery partie sejmowe reprezentują 4 odcienie polityki neoliberalizmu i wojny. Przeciwnicy neoliberalizmu i wojny stanowią większość społeczeństwa.

Ta większość nie znajduje zatem wyrazu swych poglądów i nadziei w polityce. Polska Partia Pracy pokazała, że prawdziwie lewicowa opcja może kandydować w całym kraju. Jednak partia ta, oparta na jednym związku zawodowym, jest zbyt wąska by móc budować masową alternatywę.

W kolejnych wyborach potrzebujemy alternatywy z udziałem Polskiej Partii Pracy, ale szerszej niż PPP. Aby dotrzeć do milionów nowy kierunek polityczny potrzebuje aktywistów. Widać potencjalnych aktywistów na protestach związkowych, jak białym miasteczku pielęgniarek, lub innych demonstracjach i strajkach pracowniczych. Widać ich także na protestach antywojennych, ekologicznych lub przeciwko

dyskryminacji.

Liczba osób zainteresowanych alter-globalistycznymi ideami wzrasta od kilku lat. Jest coraz więcej czytelników książek takich autorów, jak np. Naomi Klein i Noam Chomsky lub polskich twórców krytycznych wobec kapitalistycznej globalizacji. Wielu z nich utożsamiloby się z nową partią.

Chcąc politycznie połączyć jak najwięcej zradykalizowanych ludzi organizacje, które przeciwstawiają się neoliberalizmowi, wojnie, dyskryminacji i niszczeniu środowiska naturalnego muszą się zjednoczyć. Zjednoczenie te może mieć różne formy. Nie musi oznaczać likwidacji istniejących organizacji. Najważniejsze jest stworzenie realnej alternatywy politycznej, która z czasem może stać się naprawdę masowym zjawiskiem.

Napisz do nas w tej sprawie:
pracdem@go2.pl

CHCESZ BUDOWAĆ

- * RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY
- * ANTYWOJENNY
- * ANTYRASISTOWSKI?

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Wpisz tu swoje namiary, wtnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118,
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:
Chcę więcej info o Weekendzie Antykapitalizmu:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon ----- e-mail -----